

Zmiany

„Wybacz, zasiedziałam się”^{*}. Anna siedzi na podłodze swojego ciepłego i szykownego mieszkania, w którym wraz z ukochanym spędziła pełne miłości oraz przywiązania, „piękne i długie życie”^{**}. Okno jest otwarte, pada deszcz, wokół panuje półmrok. Podłoga skrzypi pod stopami przybyłego zbyt wcześnie Georges’a. Anna jest sparaliżowana w wyniku wylewu krwi do mózgu, jej choroba postępuje. Anna i Georges o tym wiedzą, widz również. W poprzednich scenach rozmawiali o swojej przeszłości, o wizerunkach, które tworzą dla siebie nawzajem.

^{*} *Miłość (Amour)*,
reż. Michael Haneke,
Francja–Niemcy–Austria
2012, 00:39:35.

^{**} *Ibidem*, 1:03:18.

Zasiedziała się, nie zdążyła, nie udało jej się wyskoczyć i tym samym zachować twórczego latami obrazu siebie. Zasiedziała się, zagapiła, nie zauważyła momentu, w którym stała się krucha. Być może sam proces stawania się ulotnym jest tak powolny, bezdźwięczny i stłumiony, że wręcz niezauważalny w tętniącej życiem, egzaltowanej rzeczywistości. Staje się wyraźny dopiero wtedy, gdy atakuje. Być może starość ciała jest formą dyskretnego ataku.

Miłość, film Michaela Hanekego, jest wycyszczona z wszelkich dźwięków oprócz tych, które składają się na muzykę słuchaną przez bohaterów lub na ich rozmowy, oraz tych, które są wdechem i wydechem. To sprawia, że każde zaczerpnięcie powietrza lub jego brak staje się w filmie znaczące. To dzięki rytmowi oddechów doświadczamy owego ataku, to on łączy w sobie to, co biologiczne, z tym, co duchowe. Georges, pełen niepokoju, nocami nasłuchuje oddechu Anny. Brak oddechu jawi się tu również jako akt łaski wobec cierpienia obojga bohaterów.

* Termin wprowadzony przez Philippe'a Ariès'a, według którego niegdyś śmierć była oswojona, to znaczy bliska człowiekowi, nie była tematem tabu. Obecnie mamy do czynienia z jej zdżyczeniem.

Mija kolejne półrocze pisania wstępu. Zastanawiam się nad przyczynami zdżyczenia śmierci*. Szukam przykładu dobrej śmierci, która mogłaby się stać wzorcem umierania, jego podręcznikową formą w XXI wieku. Film Hanekego dotyka wielu aspektów dotyczących współczesnego doświadczania śmierci i dlatego jest dobrym przyczynkiem do analizy przemian zachodzących na tym polu.

Na to, jak czujemy się w obliczu choroby i umierania, bezpośredni wpływ mają zmiany dotyczące: przyrostu naturalnego (popatrzmy na wykres obrazujący wzrost liczby ludności i zwróćmy uwagę na zawrotny ogólny przyrost naturalny w ostatnich stu latach), długości życia

** Mortality and life expectancy statistics, https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Mortality_and_life_expectancy_statistics#Slight_decrease_in_number_of_deaths_in_2016 (data dostępu: 27.12.2018).

(na początku XX wieku średnia długość życia Europejczyka wynosiła 48 lat, dziś wynosi 80 lat**), przyczyn śmiertelności (według najnowszych danych statystycznych zdecydowana większość ludzi mieszkających w krajach Unii Europejskiej umiera z powodu tak zwanych chorób cywilizacyjnych: układu krążenia, nowotworów złośliwych i chorób układu

Ma pieluchę, nie ma twarzy

*Ludzkość powinna czuć się zaszczycona, jest bowiem pierwszym w całym
znanym nam wszechświecie gatunkiem zwierzęcym, który sam stwarza
warunki do powstania swojego zastępcy.*

Michel Houellebecq



W Internecie spełnia się wszystko to, co nie jest dostępne w świecie fizycznym*, czego wymownym symbolem jest ikona bobasa witająca nas podczas naszych narodzin w najpopularniejszym serwisie społecznościowym. Nowa ja, nowy ty logujemy się pierwszy raz do Facebooka i wita nas niebieskie niemowlę pozbawione tożsamości i fizyczności. To właśnie my stajemy się w tym momencie dziećmi bez twarzy. Przed nami pojawia się wizja naszych nowych biografii, które możemy tworzyć i w pełni kontrolować.

* Trudno tutaj o sensowną definicję opierającą się na porównaniu obu światów pod względem ich wpływu na życie, i społeczne, i jednostkowe. Dlatego słowo „fizyczny” umownie odnoszę do świata, w którym żyją nasze ciała. Myślę, że zarówno ten fizyczny, jak i wirtualny świat są tak samo realne i rzeczywiste.

Koci bóg

Trzy poniższe cytaty pojawiły się na różnych etapach pisania tego tekstu i od tego czasu nieznośnie do mnie wracają. Pomimo że każdy z nich już się gdzieś na tych stronach ukazał, ich uporczywe dopominanie się mojej uwagi jest na tyle uciążliwe, że postanowiłam przywołać je raz jeszcze na sam koniec, by przyjrzeć się im w bezpośrednim kontekście, jaki nawzajem dla siebie tworzą.

Mój kot ociera się o moje łydki i miauczy, prosząc, bym otworzyła balkonowe drzwi. Tak samo zachowuje się, gdy chce, bym dała mu jeść, przytuliła lub wyłączyła deszcz, śnieg, zbyt mocny wiatr. Od pięciu lat niezmiennie nie wie, że nie jestem w stanie sprostać wszystkim jego prośbom, wciąż staje w progu drzwi balkonowych, zerka na deszcz, na mnie, znów na deszcz i ufnie miauczy, wierząc w moje boskie moce. Jego zachowanie przypomina mi nasze modlitwy w kościołach czy pełne nadziei oczekiwania na inną formę nieśmiertelności, która pojawi się wraz z nadejściem Osobliwości. Tej, którą zachwyca się Ray Kurzweil, przed którą ostrzega Elon Musk. Żyjemy u progu jej powstania i z dnia na dzień, obserwując

tech-newsy, przekonuję się, że jest to bardziej fakt niż ewentualność. Całkiem możliwe, że w jej obliczu będziemy tacy, jak mój kot: czasem potulny, czasem zbuntowany, jednak niezbyt zdający sobie sprawę z moich (jej) ograniczeń i możliwości. Nawet jeśli nasze nowoczesne modły zostaną wysłuchane i wraz z nadejściem Osobliwości zyskamy jakąś formę nieśmiertelności, to i tak będzie to proces połączony z zanikaniem naszego ludzkiego „Ja” w kolejnych kopiach pośród biliardów innych plików tworzących nowe ekosystemy.

„All those moments will be lost in time, like tears in rain. Time to die”

Łowca androidów (Blade Runner), reż. Ridley Scott,
Hongkong – USA – Wielka
Brytania 1982, 1:46:30.

Słowa te wypowiada maszyna, która poluje niczym zwierzę i jednocześnie jest bardziej ludzka niż człowiek.

Łzy gubią się w deszczu. Deszcz wpływa do oceanu. Ocean nocą zlewa się z niebem, gdy horyzont w ciemności zanika. I tak łzy stają się gwiazdami, na które patrzą jakieś inne oczy z innej perspektywy. Czyż zatem zanikanie w kopiach tworzącej się Osobliwości nie jest tożsame z traktowaniem własnego, rozkładającego się ciała niczym fabryki życia, a samej śmierci jako przeistoczenia w inne formy? Myślę, że tak, jeśli tylko uda się nieco zrównoważyć swoje ego, dać sobie prawo do przemijania, do bycia zapomnianym, do bycia nieważnym.